

I/1095

RELACJA  
Eugeniusza Nadziejko  
nagrana 18.01.94 w Szczecinku przez M.Strasz i T.Gleba

Eugeniusz Nadziejko, ur. 1930 rok, syn Tadeusza i Rozalii, zamieszkały w 1950 roku w Porzeczcu, gmina Porzecz, powiat grodzieński, obecnie w Szczecinku; brat Szymon więziony na Workucie;

\* \* \*

To było 1 kwietnia 1950 roku, jak aresztowali. Śledztwo, wyrok [25 lat + 5 lat pozbawienia praw obywatelskich], później z Grodna wieźli do Mińska, Orszy, przez Moskwę, punkt przesylny w Kujbyszewie, do Pawłodaru, tam mogłem się zapoznać ze starym więzieniem, które Jekaterina budowała, ściany chyba 3-metrowej grubości. No i zawieźli nas do obozu, właśnie do tego Ekibastusa.

Co tam było: kilka baraków, step. Bodajże był koniec sierpnia, bo tam koniec września to już zima. Niektóre [więźniowie] jeszcze pod namiotami mieszkali. Jak zwykle — porcje żywności głodowe, do roboty trzeba było chodzić, prycze trzypiętrowe, zimno, jeden czy dwa koce dali, co człowiek miał, to na siebie narzucał, żeby jakoś przetrwać. Rano dadzą pajkę chleba, to trzeba było tak [przy sobie] trzymać, bo jeżeli gdzieś się odwrócisz, to bez chleba zostaniesz na cały dzień. Raz mi się przydarzyło, że nie dopatrzył i zabrali, cały dzień głodny [ja] był.

Pyt: Tam nie było samych politycznych?

Nie, ciut było mieszanych trochę, ale większość była politycznych.

Pyt: To był duży obóz?

5 tysięcy [więźniów].

Pyt: Jakiej narodowości było najwięcej?

Najwięcej było Ukraińców. Ich wszędzie najwięcej było. Litwinów dość dużo było. Na te 5 tysięcy to nas [Polaków], jak obliczaliśmy, było jakieś 100-110.

Pyt: Był punkt rozdzielczy w Ekibastusie?

Nie, nie było. To był obóz pracy.

Pyt: A punkt rozdzielczy był gdzie, w Karabasie?

A kto wie, gdzie ten punkt? My nie wiedzieli.

Pyt: A przed Ekibastusem ostatni taki punkt jaki był?

Pawłodar. Z Pawłodaru do Ekibastusa już samochodami ciężarowymi nas zawieźli.

Pyt: Ekibastus był daleko od Pawłodaru? Samochodami długo jechaliście?

To będzie niedaleko, my jechaliśmy kilkanaście godzin.

Pyt: Pawłodar był najbliższym dużym miastem koło Ekibastusu?

Tak, tak.

Pyt: [Ekibastus] To była jedna zona?

Początkowo była jedna, później rozdzielona na dwie, bo mieli [władze obozowe] problemy, bo zaczęli [więźniowie] trochę domagać się swoich praw. Co dużo mówić — było dużo

[donosicieli]; oni [władze obozu] nie by nie wiedzieli, żeby nie mieli swoich szpicli. Przeważnie z tych złodziei było najwięcej szpicli. To zaczęli ich zabijać.

Pyt: Zaraz po Pana przyjeździe, czy już wcześniej to trwało?

Nie, nie, już później, już pod koniec, jakoś po śmierci Stalina to się zaczęło, jakoś odzyskali trochę, no, odwagi. Jak to więźniowie. I głodówka była, bo domagali się swoich praw, bo nie liczono się z więźniami. 3-4 dni nie wychodzili [do pracy] i posiłków nie przyjmowali. No i w tym czasie — nie, jeszcze przedtem oni rozdzielili [zonę], po dwa i pół tysiąca było w jednym [łagpunkcie i tyle samo w drugim], tylko murem rozdzielone.

Pyt: Przed głodówką rozdzielono, tak?

Tak. Później już nie pamiętam — była strzelanina, zaczęli strzelać po prostu do więźniów. Otworzyli główną bramę i taka droga szeroka 5-6 metrów, gdzie zganiano do pracy [więźniów]. Tę bramę otworzyli [weszli żołnierze] i z maszynowych karabinów strzelano.

Pyt: Bez powodu żadnego?

Nie, tam jakiś powód był, już nie odtworzę — zabijano bardzo dużo szpicli, ale co tam za powód był?... — organizacje powstawali różne. I to powód był, że oni [władze] bali się buntów.

Potem, po tej głodówce, przyjechał jakiś dygnitarz — z KC? diabli go wiedzą. Obiecał, że będzie lepiej, ale mieli swoich podstawionych [szpicli, którzy donieśli], kto występował, kto mówił — tych [przywódców buntu] gdzieś wywieźli i ślad zginął. Kto się skarżył na władze obozowe, to na drugi dzień go zwinęli i wywieźli nie wiadomo gdzie.

Pyt: W jakiej to było kolejności: najpierw głodówka, potem otworzenie ognia, czy odwrotnie?

Tutaj ja mogę nieprawdę powiedzieć, ale chyba strzelanina była przedtem. Tam nawet kilku ludzi zginęło, którzy leżeli (i to starsze osoby) na pryczach w barakach; [zginęli] jak zaczęli strzelać z wyszek, po ścianach... To było chyba tak — wprzód strzelanina, później głodówka.

Pyt: To w krótkim czasie się rozgrywało?

W krótkim czasie.

Pyt: A przedstawiciel władz przyjechał w czasie głodówki?

Nie, później, jak zakończona była głodówka, w kilka dni chyba później. Bo [władze obozu] obiecali, że przyjedzie i [więźniowie] zakończyli głodówkę.

Pyt: Co to znaczy, że powstawały organizacje? To znaczy jakie?

Organizacje samoobrony. Najgorsi to byli Ukraińcy, z Ukraińcami najgorzej było żyć. Czyste Ruskie, Rosjanie, to najlepiej było z nimi się dogadać. Bo nas [Polaków] to garstka była. Ukraińców było gdzieś 50-60 procent. Chcieli zająć najlepsze stanowiska — czy w piekarni, czy w kuchni. Jak gdzieś Polak [obejmował dobrą funkcję], to Polaka zagrażali [grozili mu], że ma zostawić, bo zostanie zarżnięty.

Organizacje powstawali, żeby jakoś się bronić.

Pyt: I w końcu opanowali te stanowiska Ukraińcy?

Nie. Tak zakończyło się, że zwycięzców nie było i pokonanych. Bo później my z Litwinami jeszcze mieli bliskie kontakty, związek, złączyli się.

Pyt: To znaczy Polacy, Litwini i Rosjanie przeciwko Ukraińcom?

Przeciwko Ukraińcom; no i najgorsze były narodowości Zakaukazia: Czecczeni i inne. Oni z niczym się nie liczyli – jak trzeba, to bierze nóż, flaki wypuszcza i już.

Ale bodajże przez 9 miesięcy to nie było doby, żeby nie było kilku trupów. To sami z sobą...

Pyt: Walka o władzę?

Różni tych, którzy pracowali dla czekistów, tych kapusiów różni.

Pyt: Ale tylko kapusiów, czy też walcząc o władzę w obozie się zabijali?

No może gdzieś były, ale na 5 tysięcy [więźniów] kto rozpozna [za co kogoś zabito] – to musiałyby być śledztwo i prokurator.

Pyt: Kiedy był okres tych zabójstw masowych?

To było jeszcze przed śmiercią Stalina.

Pyt: Przed głodówką?

Tak, tak, przed.

Pyt: Głodówka była po śmierci Stalina, tak?

Po śmierci Stalina.

Pyt: A czy były ofiary wśród Polaków-nie donosicieli; że kogoś z Polaków pobili albo zabili Ukraińcy?

Raczej nie przypominam, żeby nasze ponieśli tam krzywdę większą. Zagrożony był taki Badowski Andrzej, starszek już, był w kuchni przyszpitalnej. Jemu zagrozili, żeby opuścił [to stanowisko], bo oni [Ukraińcy] chcą swojego [na to miejsce].

Pyt: I opuścił?

Nie, nie opuścił, bo nasze chłopaki poszli do nich [do Ukraińców] – bo tam nie było tak, że jeden drugiego zna. Tam było: ja znam pana, a pan już mnie nie zna. A pan z innym może się znać. Takie trójki powstawały.

Poszli i po prostu powiedzieli, że jak jeszcze ktoś będzie groził temu Badowskiemu, to będziemy [inaczej] rozmawiali. Bo [...] to taka tchórzliwa... Takie rozbite, niezorganizowane [?].

Pyt: A pamięta Pan, kto był aktywny z Polaków, że na przykład wtedy poszedł?

Tego też nie każdy może wiedzieć. Znam jednego: Zygmunt Hawrus. [–] Był jeszcze taki Zawadzki... Wiem, że oni właśnie mieli kontakty z innymi grupami. Tam było takich [aktywnych Polaków] więcej, ale już nazwisk nie pamiętam.

Pyt: A jak była głodówka, to...

... to właśnie ci byli najaktywniejsi i jakoś przedostawali się, organizowali jakieś posiłki dla starszych, słabszych, żeby oni chociaż po łyżce czy po dwie cukru, wody [dostali]. No bo takie starsze ludzie to jednak byli wycieńczeni, już o własnych siłach nie mogli wstać.

Pyt: Ale wtedy wszystkie grupy narodowościowe były solidarne?

Wszystkie, wszystkie, tak, wszystko. Baraki były [podczas głodówki] pozamykane, nie można było wychodzić, ale to było planowane, wiedziano [że będzie głodówka], to już troszeczkę

zapasy były robione — po kryjomu, po cichu, żeby władze [obozu? buntu?] nie dowiedziały się o tym.

A po tych rozruchach zaczęli wywozić wszystkich, po innych obozach. Rozczłonkowali cały obóz. I m.in. popadłem wtenczas do Dżezkazganu.

Pyt: To znaczy najpierw zabrano tych, którzy prezentowali jakieś postulaty, tak?

Tak, tak.

Pyt: To tych natychmiast zdjęto?

Tak, a później w ogóle wszystkich rozwieźli i przywieźli tam [do Ekibastusu] kryminalistów.

Pyt: A przed głodówką i w czasie głodówki byli w obozie błatni?

Tak, tak. Właśnie mówię, z nich najwięcej było donosicieli. I właśnie ich najwięcej padało trupem.

Pyt: To znaczy to były suki, tak?

Tak.

Pyt: A czesne wory?

No to jest jedno i to samo. Tylko każdy inaczej tam nazywa: błatnoj, suka czy wor.

Pyt: Między nimi nie było konfliktów?

Też były, każda grupa chciała mieć wyższość. Ale zawsze znajdzie się taki, który przewodzi, który jest najgroźniejszy.

Ale tam, gdzie są sami tylko kryminaliści, to już pomiędzy sobą tam porachunki robią. A tutaj, jak byli wrzucone do politycznych, polityczne ich nie chcieli... Taki przykład: barak, tzw. reżimka, specjalnego nadzoru. W obozie drutami ogrodzony, stoi zawsze wartownik, do pracy od razu z baraku odprowadzali i z pracy od razu do baraku i pod zamknięcie. I oni chcieli uciec. Tam ich gdzieś 70-80 było w takim baraku. Kopali pod podłogą tunel...

Były przypadki, że [kierowcy] przywożą jakiś materiał budowlany, to oni kierowcy nigdy krzywdy żadnej nie zrobili, ale usta zakneblowali, gdzie wyrzucili, odebrali samochód i uciekali, gdzie było najbliżej — do Iranu czy do Iraku? Ale miejscowa ludność miała wysokie nagrody, jeżeli wskaże takich uciekinierów. I oni [jacyś więźniowie z Ekibastusu] tym samochodem uciekli, niedaleko, niecałe 100 kilometrów przejechali — kłopoty z chłodnicą i złapano ich. Złapano, przywożą ich [do obozu], psami szczują, biją. Wyroków dużych nie dawali: jak miał 25 lat [wyroku], a odsiedział cztery czy pięć, to od nowa 25 lat dostaje. Jeżeli przeżyje, bo strasznie maltretowali takich za to [za ucieczkę].

Później [władze obozu] puszczali koparkę i kopali głębokie dwumetrowe rowy — żeby jak wywrotka poleci, żeby nie przeskoczyła.

I oni z tej reżimki wykopali pod podłogą taki tunel, wykopali, a to było przy samych drutach, blisko tego rowu, co na zewnątrz był wykopany. Już ostatnią noc poszli do pracy, już mieli zamiar uciekać, jak przyjdą z pracy, już w nocy będą uciekać. Garnizon [ochrony obozu liczył] 100, może 150 osób, w pobliżu nie było wojska — to jeszcze mieli w planie, żeby broń zdobyć i ten garnizon obezwładnić i cały obóz wyzwolić. Ale to po prostu szaleństwo było, to nie było możliwe — gdzie uciekać? Samolot, helikopter od razu powybija.

Ale takie mieli założenia. Czy tak by było, nie wiadomo. W każdym razie poszli do pracy, a jak byli nieobecni, zdradził jeden. A był tzw. dniewalny, starszy baraków — wszystko widział, obiecał, że będzie trzymał język za zębami. I oni przychodzą z pracy, a tutaj już wojskiem otoczone, wzmocnione dziesięciokrotnie patrol, i nie wpuszczają [więźniów do obozu]. To oni wiedzieli już. To oni — a tam było chyba ze stu chłopca — jak dali w zasuwę, kłódki, brama była drewniana, rozwarła się, no i weszli [dokąd?]. Wiedzieli, kto to zrobił — a ten [dniewalny] już się schował u naczelnika reżimu, taki był Maciechowski. Naczelnik reżimu, Białorus, Maciechowski bodajże. On u niego się schował w gabinecie — ten, który wydał tę ucieczkę. Ten [Maciechowski] zastawił swoim ciałem tego [dniewalnego], oni mówią:

— Naczelnik, po co ty nam potrzebny? Przeciesz ty jesteś czekistą, ty pracujesz, tobie płacą za to. A to — mówią — jest drań, którego trzeba...

I wzięli po prostu tak, o, wszystkie flaki mu... Po prostu kilkanaście razy w brzuch [dźgnęli], brzuch cały rozpruli, wnętrzności otwarte, i zostawili...

No i gdzieś ich powieźli.

Pyt: To byli błatni?

Nie, nasze, polityczni.

Pyt: W Ekibastusie było to wszystko?

Ekibastus, tak.

Pyt: Oni mieli jakiegoś przywódcę?

O tym nie każdy musiał wiedzieć; nie mógł wiedzieć nawet. Bo wezmą na tortury, to nie wytrzyma, a po co ma podawać?

Pyt: Jak często zdarzyły się ucieczki samochodem, skoro potem musieli podkopy robić?

To było jeszcze dwa razy. [Potem] ten rów ochronny wykopali naokoło obozu...

Pyt: Żeby ciężarówka nie przejechała, czy żeby podkopów nie robili?

Żeby ciężarówka nie przejechała. A jak ten rów wykopali, to zaczęli [więźniowie] podkopy robić. Jak pamiętam, to podkopy dwa razy były. Raz już wyszli na zewnątrz [obozu], też z tego baraku reżimnego...

Pyt: On był najbliższemu drutów?

Tak, najbliższemu drutów, [i w jednej zonie, i w drugiej]. Wyszło chyba 6 osób i ktoś, jeżeli się nie mylę, że ktoś przechodził czy co (to w nocy było) i mówi żołnierzowi, co stoi na tej wyszce:

— Ty stoisz, a zobacz, zające spod ciebie uciekają...

Bo oni kopali przeważnie tam, gdzie stał ten wartownik na wyszce — najlepiej, bo on jak patrzy, to nie patrzy [pod siebie], a dalej zawsze. I wtenczas on [żołnierz na wyszce] zaczął strzelać. Nie wiem, jak daleko uciekło tych pięciu czy sześciu, co wyszło; reszta cofnęła się z powrotem.

I później już grupowo, co mieli uciekać [co ich zdradził dniewalny].

Pyt: A ludzi, co samochodami uciekali, potem przywieźli z powrotem do obozu?

Tak, przywieźli, a jak przywiozą, to psami szczują, szarpia i biją na oczach, odstraszaają, by to się nie powtarzało.

A tak to było [były ucieczki] – pamiętam, kiedyś taka śnieżycą była, że po prostu nie można było wyjść. Dwóch prześcieradła poszyli sobie, tylko na oczy wycięli [otwory], i poszli. Koło wyszki przeszli przez druty... Oni chyba najdłużej byli na wolności, bo daleko nie poszli, ale poszli tam, gdzie pracowali, a tam czy przynoszono żywność, czy co – czekali [uciekiniery], żeby to wszystko się uspokoiło, żeby przestali szukać... Ale i tak nie udało się – gdzieś ich wydostali czy co, dokładnie wszystkiego się nie dowiesz... Ale oni chyba bilety kupili i gdzieś do pociągu weszli, i ich w pociągu złapali, już dość daleko od Ekibastusu... Bo jak była ucieczka, to oni powiadamiali wszystkie stacje, posterunki i wtenczas po prostu sprawdzano dokumenty [pasażerom w pociągu]. [początek strony B]

**Pyt:** A czy po głodówce coś się zmieniło w obozie?

Zmieniło się i to dużo, na lepsze już: numery zaraz zdjęli, i zaczęli tzw. chozraszcziot, zaczęli częściowo płacić za pracę.

[dłuższy – ok. 5 minut – fragment nieczytelny: autor relacji po skończeniu głodówki opuszcza obóz w Ekibastusie i zostaje przewieziony do obozu w Dżezkazganie]

... [w Dżezkazganie] mnie zatrudniono jako laboranta, czyli musiałem próbki pobierać, moje tam całe zadanie. Pobieram próbki (takie szkolenie przeszedłem kilka tygodni), opisuje się na oko – bogate, biedne, średnie [złoża] rudy miedzi. W torebki się to [pakuje], i przylatywała dziewczyna (ta, co na zdjęciu, ta Kazaczka), zabierała to i zanosila do laboratorium.

Na moim stanowisku było coś 900 rubli pensji. Od tego odliczali wyżywienie, ubranie, ochronę – i okazało się, że będzie 90 rubli. No ale za 90 rubli to ja już mógł sobie kupić żywność. Był [w obozie] sklepik, bar, można było kawę zbożową wypić, można było kupić coś do jedzenia: chleb, jakieś tłuszcze. To już było coś dobrego, już można było żyć wtenczas.

**Pyt:** Zabójstwa donosicieli i walki o władzę wśród więźniów – po głodówce się nie skończyły?

Po głodówce już rozgonili ten obóz [w Ekibastusie]. To trwało dosłownie, jeszcze przed śmiercią Stalina, jakieś 9 miesięcy tylko, a później każdy musiał taką ankietę podpisać, jeżeli będzie zabójstwo i wykryją, tojużniebędą – bo tam, jak mówiłem, dawali od nowa 25 [lat wyroku] – a tak podawali, że [dostanie] karę śmierci. Wtenczas zmalało [ilość zabójstw]. Jeden jedyny jeszcze taki wypadek był – nawet nasza grupa jednego zlikwidowała – ale nie wykryto nikogo. I na tym już koniec.

**Pyt:** To znaczy Polacy kogoś wykończyli, tak?

Tak.

**Pyt:** Polaka?

Nie, nie.

**Pyt:** A kogo?

Takiego, który pracował w administracji, nie wiem, czy on Ukrainiec czy Rosjanin, tam nie patrzano. I już sończyło się. To było jeszcze przed śmiercią Stalina. Już koniec, więcej nie było takiego czegoś. Już nawet ta administracja wywoziła takich zagrożonych, o których

wiedzieli, że mogą być zabici. A później, po strzelaninie, po głodówce — tych, które postulaty wysuwali [wywieźli], a nas wszystkich później rozgonili po obozach.

Pyt: Był moment, że w obozie donosiciele stosunkowo wytępiono?

Chyba był, bo nawet jak zaczęli płacić — nie płacono pieniędzami, ale dawali takie talony — to jak gdzieś znaleziono talony, to ogłoszenie było, żeby się zgłosić tam i tam, bo znaleziono talony. Nawet taki można w obozie zaprowadzić porządek.

Pyt: Ale to było już w Dżezkazganie, czy w Ekibastusie?

Nie, jeszcze w Ekibustusie. Tak.

Pyt: Kto z Polaków wykończył tego donosiciela?

Nie wiadomo, kto to zrobił, w każdym razie z naszej organizacji, ale kto, to nikt nie wie. Mógł tylko ten wiedzieć, który [zlecał to zadanie]...

Hawrus dla mnie to zadanie dał. I dawał dla mnie ludzi. Ale ja mówię:

— Jeżeli ja mam to zrobić, to ja sobie ludzi dobiore, nie będę brać twoich.

Bo miałem zaufanych. Może w obozie być z każdym dobrze, ale są najlepsi i wiesz o nich, jacy są. No ale tak doszło, że ja za młody był jeszcze, że może się nie udać... Jakies inne — bo to takie grupki byli po 5-6 [osób] czy po trzech — i jakaś inna grupa zrobiła [zabili tego donosiciela]. Mnie w ostatniej chwili odwołano.

Pyt: Te grupki to byli po prostu znajomi, którzy sobie ufali?

Tak. Tam nas było gdzieś 100-115, w tym młodych — takich, którzy mogli działać — może 40-50; może tyle nie było. Ale też nie każdy chciał się angażować. Każdy chce przetrwać i wyjść. Ale ktoś musi podjąć się, coś robić...

Pyt: Czyli Pan się w zasadzie zgodził na to zadanie, tak?

No, oczywiście.

Pyt: To był przymus? Pan raczej nie mógł powiedzieć: „nie chcę”?

Mogłem powiedzieć, że nie chce, ale wtenczas traci się zaufanie i gdzie jakaś wpadka czy coś, to mogłeś być w podejrzeniu:

— Acha, ten niepewny, on może gdzieś doniósł...

Tutaj nie można się było wycofywać.

Pyt: A kogo by Pan wziął, gdyby powierzono Panu [zadanie zabicia donosiciela]?

Kogo bym wziął? A miałem: taki Szurga Józef, on z Sopockiń był, i jeszcze nie był zdecydowany, on chyba już nie żyje — taki Wołoszko Bolesław, jego chciałem wziąć.

Pyt: A jak by Pan to zrobił?

Normalnie.

Pyt: Znaczący jak — nożem?

No a czym? Przecież tam broni nie było.

Pyt: Ale noże mieliście swoje?

Noże dla nas kuł taki kolega — Janek Baranowski, on pracował w kuźni, kuł i przynosił.

Pyt: A Pana wyznaczył Hawrus?

Hawrus i z innej, bodajże ruskiej grupy jeden był...

Pyt: A jak się nazywał?

Ja nie wiem. Ale na szczęście później [stwierdzili]: młody, w akcji nie był... Prawdę mówiąc, to mnie kamień z serca spadł, bo jednak człowiek był w napięciu — a nuż się wyda? Tutaj [w jednej połowie baraku] komendantura cała, a tutaj do połowy baraku [w drugiej połowie] właśnie tam trzeba było [zabić donosiciela].

Pyt: I było założenie, że sprawca ma pozostać nieznany?

Tak, oczywiście.

Pyt: Nie było takich wypadków, że zabił i przyznał się?

Było — wtenczas, jak uciekali i ten dniewalny to zdemaskował, to oni przy tym naczelniku reżimu [zabili dniewalnego]. Później oni same poszli z tymi nożami — był w obozach BUR taki, a w BUR-ze jeszcze karcery byli — poszli tam, zgłosili, że zarezali.

Pyt: Ich dużo było?

Trzech czy czterech.

Pyt: I ich dopuścili do naczelnika reżimu?

Tam też są [strażnicy] takie potulne jak baranki — jak większa grupa [idzie], a wiedzą — rozjuszone było, gdzieś prawie 100 chłopów...

Pyt: To już się bali?

No do obozu [strażnik, żołnierz] nie ma prawa z bronią wchodzić. Jeżeli bunt jest, to wtenczas bramę otwierają i grupa żołnierzy wpada, to co innego. Ale oficerowie, które pracowali w administracji obozowej, to z bronią [nie mógł być w obozie]. Może gdzieś miał ukryte, ale nie było widać, żeby broń miał.

Pyt: Czyli spokojnie tego naczelnika reżimu można było zarzącać?

Nie, tego nie robili.

Pyt: Ale mogli?

To mogli zrobić tylko złodzieje, kryminaliści. Polityczni nie robili tego, mówili:

— Ty jesteś na swoim stanowisku, tobie za to płacą, ty możesz, a ten [donosiciel, więzień] nie.

Pyt: Od czego był naczelnik reżima?

On patrzył, żeby był porządek w obozie. Żeby nie było rozbojów.

Pyt: On nadziratelami dyrygował?

Tak, tak. A jeszcze było dużo oficerów, które mieli funkcję wychowania jakiegoś, coś...

Pyt: I wszystko wojskowi?

Tak. W obozie cywilni też byli — nariadczyk, bardzo znana osoba, on musiał współpracować z całą administracją. On nadzorował całą pracę. Bo ten obóz też musiał mieć dochód — on nadzorował, żeby to wszystko grało, żeby normy wykonywać.

Pyt: To jak była strzelanina przed głódówką, to było coś zupełnie niezwykłego, że naraz w obozie...

Ale wtedy już we wszystkich obozach takie coś powstawało. Ludzie już dochodzili do tego, że wiele można [wytrzymać]? 25 lat? To czy śmierć [teraz] czy życie [i śmierć potem —



obojętne]. Po prostu ludzie byli zdesperowani, już nic nie chcieli się, już na jedno [postawili]. Niektóre pisali gdzieś, to wszystko do kosza szło.

A później jak co do czego przyszło – przyjechała trójka: sędzia, prokurator i sekretarz, i rozpatrywali. Na przykład w moim przypadku: ja odsiedział 6 lat i 5 miesięcy, za zaczoty i dobre sprawowanie doliczono mi [że odsiedziałem] 10 lat, a 15 lat zdjęto. I puszczono mnie, dali bilet.

Pyt: A do Dżekazganu jak duża grupa z Ekibastusu pojechała?

Nas załadowali w Ekibastusie cały transport, 10 czy 15 wagonów towarowych. Ale na stacjach rozłączano. Kto gdzie pojechał, niewiadomo. Ale dość dużo było tych, którzy trafili z Ekibastusu do Dżekazganu.

Pyt: Czy na tym zdjęciu [nr 1 wśród fotografii Eugeniusza Nadziejko, w zbiorach AW] są jakieś osoby z Ekibastusu przywiezione z Panem lub w innym transporcie?

Jest Hubert Bartoszewicz, Genek [Eugeniusz] Korcuć, ksiądz Wilmański, jeżeli się nie mylę [szczegółowy opis przy fotografii]. Był taki Olechnowicz Zygmunt też razem w Ekibastusie.

Pyt: I w Dżekazganie był potem?

Tak.

Pyt: Przez Karagandę jechaliście do Dżekazganu?

Tego nie pamiętam, może w nocy przejechali, wagony przecież były zakryte.

Pyt: W Dżekazganie Pan się dowiedział o tych błatnych, którzy spalili Ekibastus?

Tak, tak.

Pyt: Tam [do Ekibastusu] przewieziono dużą grupę [błatnych]?

Nas tam było razem 5 tysięcy, a czy ich tam przywieźli tysiąc czy dwa czy pięć, tego nie wiem.

Pyt: Szybko oni to spalili?

Szybko spalili, chyba 4 miesiące nie trwało. Ale – wyłącz Pan to może, opowiem, jak oni przyjechali...

Pyt: Może nie wyłączajmy...

Nie, nie chcę mówić, po co... [historia o zgwałceniu przez błatnych kobiet w Ekibastusie].

Tam [w Ekibastusie] budowali chyba 4 lata ogromny kombinat, tzw. DOK – mebli, różnaitości. To oni [błatni] wzięli to i spalili...

Pyt: I obóz też spalili?

Nie, nie. Bo przyjeżdżali [do Dżekazganu] te, które wychodzą [z obozu] i na posiadlenie ich dają, w kopalni spotykali się. I oni opowiadali, że „jak byliście tam, to był spokój, a teraz...”.

Pyt: Czy Dżekazgan różnił się od Ekibastusu? Chodzi o stosunki między narodowościami, układ sił w obozie? Walka o władzę była?

Nie, nie, już tam nic nie można było zauważyć. Już inne życie było – można było zarobić parę groszy. Początkowo prałowali normalnie rublami, ale ludzie jak to ludzie – zaczęli kombinować, wódkę kupować i różne rzeczy, tzn. w pracy. No to wtenczas, żeby my nie mieli

kontaktów tak szerokich z wolnymi, to talony porobili. A za to można było kupować [tylko] w obozie.

Tam w Dżekazganie już nie było tarcia, po prostu inne życie.

Pyt: W Dżekazganie po śmierci Stalina był bunt, strajki?

Był, był – koło Dżekazganu...

Pyt: W Kingirze?

W Kigirze. Tam też strasznie było; w Ekibastusie setnej części nie było tego, co w Kingirze. Tam przecież czołgi wjechały, gąsienicami ludzi po prostu rozszarpywano. Oni [więźniowie] byli przygotowani prawdopodobnie, i butelki mieli z benzyną...

Pyt: Ale Pan już wtedy był [w Dżekazganie]?

Nie, nie. Po tym wszystkim, jak rozruchy się zakończyli, ja przyjechałem. A takiego Grełę Franciszka macie nazwisko?

Pyt: Znamy to nazwisko...

Właśnie z nim byłem bezpośrednio w Dżekazganie.

Pyt: W Dżekazganie pracował Pan na 3 kopalni; a numer łącznika Pan pamięta?

Czy to nie był Trzeci czasami? Tam to przeważnie skrzynia pocztowa odgrywała cały adres.

Pyt: A pamięta Pan?

Gdzieś mam zapisany.

Pyt: Z Dżekazganu w 1956 roku Pan został zwolniony?

Tak.

Pyt: A do Polski kiedy Pan przyjechał?

W grudniu 1957.

To się zaciera w pamięci, tyle lat. To wprost jest jak jakiś koszmarny sen. Nieraz mimo woli przychodzi i jakieś okresy trudne jakoś odtwarzają się w pamięci; ale lepiej nie przypominać.

\* \* \*

[koniec]

[spisała Barbara Gleb]

-----

Znaki stosowane w tekście:

[...] – fragment nagrania nieczytelny

[–] – fragment nagrania nieistotny

[?] – fragment nagrania trudny do odczytania; prawidłowość odczytania wątpliwa

[ ] – słowa w nawiasach kwadratowych nie wypowiedziane przez autora relacji, dodane od osoby redagującej relację, konieczne dla zrozumienia sensu wypowiedzi

-----

**opis fotografii Eugeniusza Nadziejko:**

1. Dżekazgan, rząd dolny: Hubert Bartoszewicz (czwarty od prawej), Eugeniusz Nadziejko (drugi od prawej, w kółku); rząd środkowy: ksiądz Wilmański (pierwszy od prawej); rząd górny: Eugeniusz Korcuć (ósmo od prawej, w czapce na bakier).
2. Dżekazgan, od prawej: Zygmunt Olechnowicz, Eugeniusz Nadziejko.
3. Dżekazgan, Kazimierz Bogdanowicz.
4. Dżekazgan, nagrobek Polaków.
5. Dżekazgan, od lewej: Kazimierz Bogdanowicz, Kazimierz Rafalski [prawdopodobnie], Eugeniusz Nadziejko, u góry stoi: NN.
6. Dżekazgan, Eugeniusz Korcuć.
7. Dżekazgan, 8 października 1955, Stanisław Sienkiewicz z Wilna; „jego za szpiegostwo [posadzili]; tam nie każdy chciał wykryć, dla kogo on pracował, w każdym bądź razie w NRF on przechodził szkolenie i był rzucony na Wileńszczyznę, no i tam jego aresztowali”; na odwrocie: „Na pamiątkę najlepszemu koledze Gienkowi od Stacha Sien.”.
8. Dżekazgan, Bolesław [nazwisko nieznane], „to krawiec, dla nas szyl; gdzieś od Lidy”.
9. Dżekazgan, Eugeniusz Nadziejko, przed kopalnią.
10. Rudnik Dżekazgan, 17 maja 1955, od lewej: Możdżer Józef (pierwszy) [„z Grodzieńszczyzny, do Polski prawdopodobnie nie wyjechał, ale wyszedł na wolność i tam został”], Kazimierz Bogdanowicz (piąty), Bolesław – krawiec (siódmy), Eugeniusz Nadziejko (dwunasty).
11. Dżekazgan, widoczek.
12. Dżekazgan, Rudnik nr 3, 1954-55, od prawej w górnym rzędzie: Eugeniusz Nadziejko, NN (Liwinka, zsylna); pierwszy od prawej w dolnym rzędzie: Rosjanin, geolog, prawdopodobnie z Mandżurii; pierwsza od lewej w dolnym rzędzie: Kazaszka, wolnonajemna; pozostali narodowości litewskiej.
13. Dżekazgan, 1955-56, od lewej: NN, Eugeniusz Nadziejko, NN.
14. Dżekazgan, Rudnik nr 3, 1954-55.
15. Dżekazgan, od lewej: NN [Polak z Łotwy], Eugeniusz Nadziejko, Kazimierz Bogdanowicz, Stanisław Lipiński, NN, NN, NN, NN, NN.
16. Dżekazgan, ksiądz Wilmański (pierwszy od lewej), Hubert Bartoszewicz (czwarty od lewej, „on tam przyuczył się, zęby nam leczył, przy dentystce pracował podobno swego czasu i lepiej leczył jak tamten ruski”), Zygmunt Olechnowicz (który?, „jego nie zwolnili, bo on miał na sumieniu dużo, on tam został, nie wiadomo, gdzie jest”).
17. Dżekazgan, od lewej: Eugeniusz Nadziejko, NN.
18. brak [chyba nie wzięte od pana Nadziejki]
19. fontanna w obozie, od lewej: Zygmunt Olechnowicz, Eugeniusz Nadziejko, NN [Polak z Łotwy]
20. Dżekazgan, 8 czerwca 1956, Lipiński Witold
21. od lewej: ksiądz Wilmański, Jan Burzyński, Eugeniusz Nadziejko, reszta NN.
22. Dżekazgan, Rudnik nr 3, 1954-55, w środku w górnym rzędzie: NN (Liwinka, zsylna); pierwsza od lewej w dolnym rzędzie: Kazaszka, wolnonajemna, z prawej w środkowym rzędzie: Eugeniusz Nadziejko.